

MARIANNA KRASNOŁĘBSKA ur. 1924; Piaski



Tytuł fragmentu relacji	Kontakty z gettem
Zakres terytorialny i czasowy	Piaski; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski w okresie II wojny światowej, Żydzi, okupacja, getto, Sprawiedliwi

Kontakty z gettem

To była gehenna a nie życie. Okropne to było. Na terenie getta panował tyfus, była bieda, brud, wszystkiego brakowało. To jak im się zaniósł coś to było to dla nich rajem. Niektórzy mówią „Powinni walkę stoczyć”. No jak stoczyć walkę jak Niemiec by zabił. A jednak człowiek chce żyć. Ciągłe ma nadzieję, że może się uda. Niektórzy mówią też „O, szli jak barany”. Faktycznie, że szli, jak ich gonili, jak ich wypędzali do Trawniki, czy do Bełżca, kolumną taką wypędzali, to szli. Ale mieli nadzieję, że może jeszcze coś się uda. Niektórzy mówią: „Powinni wtedy rzucić się na nich”. No jak rzucić się na nich? To tylko takie powiedzenie – rzuć się na nich. Jak każdy myślał: jeszcze godzina, jeszcze dzień. Każdy chce żyć. Warunki były bardzo ciężkie.

Jak do getta wchodziłam? Korzystałam z momentu jak otwierali bramę getta, żeby można było pójść po wodę. Studnia była jedna. Położona była po prawej stronie getta, jadąc z Lublina, a po drugiej stronie w ogóle studni nie było, więc otwierali na godzinę czy ileś tą bramę, żeby sobie ludzie mogli wziąć wodę i wtedy policja żydowska pilnowała porządku. No to oni z tymi wiadrami, z konewkami lecieli, żeby tej wody nabrać. To wtedy się wpadało i coś się im zaniósł i wychodziło się, a było tak niejednokrotnie, że przesiedziało się i potem pod drutami się przechodziło. Tak za Hochmana młynem, tu jak stawy, łąki, był ten drut kolczasty, to tamtędy się wyszło. Ale to było też ryzyko. Ja teraz jak sobie przypominam, to nie wiem jak to można było iść i tak ryzykować.

Do Lewinów ciągle chodziłam. Ale niezależnie od tego, to mieliśmy kontakt z Kochenami, bo tam się leki, bandaże nosiło. To już jak nawet ten Izaak Kochen nie żył, to jeszcze był Goden Kochen. On miał przedtem taki skład apteczny i drogerię. Jego ojciec był felczerem. Drugi Kochen, jego brat, był fryzjerem. Ten fryzjer miał córkę Małkę. Ona była bardzo żyta z polską młodzieżą, przystojna, bardzo piękna dziewczyna. A ten Kochen Godel, ten który miał drogerię, miał Itkę i młodszą Hanę. Itka przed wojną wyszła za męża. Itka była oryginalna, przepiękna dziewczyna. I ona uczyła się w Warszawie, bo Małka to tylko na podstawowej szkole skończyła swoją edukację. A ta uczyła się i wyszła za męża w Warszawie. Przyjechała z tym mężem, przystojny taki był, ale nie było to szczęśliwe małżeństwo, bo ona była zakochana w Lejbie Zypmanie, ale on był biedny i rodzice nie pozwolili z nim chodzić. On był taki ubogi krewny bogatego Hochmana, tego co miał

młyn parowy. Zdolny chłopak. Pięknie grał na skrzypcach. To był kolega mojego brata Wacława. I on był w policji żydowskiej. Jak Lejba był na dyżurze to on bardzo ułatwiał nam wejście do getta. Natomiast Itki mąż był bardzo niedobry. To był człowiek bez serca. Ona nie była szczęśliwa z nim i on był bez serca i dla swoich rodaków. Jak Niemcy zabierali Żydów, to on wchodził do domu i wyciągał tych biedniejszych Żydów.

Kontaktowałam się też z Honigiem. Honig mieszkał po tej prawej stronie getta. To do Honiga to się szło od ulicy Pocztowej. Tam była też brama. Tą bramą często zmarłych ze szpitala wywozili na kirkut. To też Polacy musieli podjechać, zmuszali ich, wyznaczali furmankę.

Data i miejsce nagrania	2007-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"